

## Spotkanie z panią Zofią Pilecką - Optułowicz – córką rotmistrza Witolda Pileckiego

Dnia 18 października 2013 uczestniczyliśmy w niezwykłym wydarzeniu, którego celem było spotkanie z córką przyszłego patrona naszej szkoły, panią Zofią Pilecką-Optułowicz. Spotkanie z panią Pilecką-Optułowicz odbyło się w Warszawie w budynku Sejmu na Wiejskiej w sali Konstytucji 3 Maja. W spotkaniu uczestniczyli uczniowie różnych klas oraz nasi profesorowie, polonistka pani Krystyna Jędrysek oraz historycy pan Michał Piwoński i pan Marek Maculak.

Pani Pilecka-Optułowicz, osiemdziesięcioletnia kobieta od razu wzbudziła naszą sympatię i zaskarbiła sobie nasze serca wyjątkowym ciepłem i radością. Zachwyciła nas bystrością umysłu i wspaniałym kontaktem z młodzieżą. Nie chciała przemawiać do nas *ex cathedra* – jak sama stwierdziła - i zajęła miejsce wśród nas, przy stole. Opowieść o jednym z najodważniejszych ludzi czasów II wojny światowej rozpoczęła zwyczajnie – wspominając przedwojenne Kresy, gdzie na południe od Wilna, w Sukurczach mieszkała wraz ze swoim bratem i rodzicami. Mówiąc o codziennych chwilach, które spędzała z rodziną – wspominała matkę nauczycielkę i ojca, znanego wówczas w całej okolicy dobrego gospodarza, który pasjonował się rolnictwem. Wspominała także codzienne chwile spędzane z tatą, który bardzo dużo czasu poświęcał dzieciom, wymyślając przeróżne zabawy – inscenizacje teatralne, gry w szachy, głośne czytanie powieści Henryka Sienkiewicza. Wspomnienia przywoływały ciepły dom, w którym codzienne psoty małych dzieci od czasu do czasu karmił wzrok serdecznego ojca, który wychowywał je w prawdzie, miłości, szacunku dla człowieka i świata natury - co tak często, kiedy przywoływała Sukurcze – podkreślała nasza rozmówczyni. Pani Pilecka opowiadała nam o pasjach rotmistrza, który lubił grać na gitarze i pianinie, komponował piosenki, pisał wiersze, malował (do dziś pozostały w kościele w Krupie na Białorusi dwa jego obrazy: św. Antoniego i Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W końcu opowieść wyłoniła wojnę, w której rotmistrz jako ochotnik zgłosił się do Auschwitz, gdzie organizował konspiracyjny ruch oporu, tzw. „piątki”, których zadaniem było udzielanie materialnego i duchowego wsparcia współwięźniom a także spisywanie szczegółowych raportów o obozie – by świat dowiedział się o Holokauście. Później była ucieczka, udział w powstaniu warszawskim, w końcu – najtrudniejsze lata życia w Polsce Ludowej, która odebrała Witoldowi Pileckiemu wszelkie zasługi i okrzyknęła go zdrajcą, osadzając w mokotowskim więzieniu na Rakowieckiej.

Pani Pilecka z rozrzewnieniem jednak wciąż powracała do wspomnień z dzieciństwa. Jak bumerang wracały beztrudne chwile w majątku na Wileńszczyźnie: spacer z ojcem, nauka jazdy konnej, w której tajniki wprowadzał ją właśnie on, najpiękniejszy w okolicy ogródek, jaki udało się jej prowadzić dzięki miłości do kwiatów, którą zaraził ją ojciec. Z opowieści pani Zofii, okruczeństw wspomnień, które pozostały z dzieciństwa wyłonił się z jednej strony człowiek zwykły, prawdziwy, z drugiej zaś stawała przed nami postać wyjątkowa, człowiek wielkiego

formatu – nie tylko kochający ojciec, ale przede wszystkim odważny, niezłomny, ceniący honor i kochający ponad wszystko swój naród bohater, którego komunistycznej bezpiece mimo usilnych starań nie udało się wymazać z narodowej pamięci. Zaimponował nam także rotmistrz swoją wszechstronnością zainteresowań i pasji – o czym mówiła pani Pilecka - Optułowicz – bo przecież pisał wiersze, malował, rzeźbił, śpiewał, grał na instrumentach, dużo czytał, pisał poradniki dla rolników.

Pani Pilecka, która wciąż podkreślała radość ze spotkania ( bo „młódzież dodaje jej sił, by głosić prawdę o ojcu”- jak mówiła) na zakończenie naszej rozmowy podziękowała nam za przyjazd do Warszawy, trud podróży i nasz wybór. Podarowała nam album, monografię o Witoldzie Pileckim oraz prospekt, prezentujący dwadzieścia cztery szkoły noszące imię ojca oraz skierowała do nas słowa przesłania, które w jej odczuciu wygłosiłby rotmistrz Pilecki. Życzyła nam, by nigdy nie rezygnować z wypracowanych przez pokolenia wartości i ideałów, by kroczyć drogą prawdy i nie wybierać w życiu łatwych dróg na skróty. W podziękowaniu wręczyliśmy Pani Zofii kwiaty oraz śląski kołacz – symbol naszej małej ojczyzny. Spotkanie zakończyło się wpisem do księgi pamiątkowej, w którym to Pani Zofia zapewniła nas o swojej wizycie w progach naszej szkoły w czerwcu 2014 roku.

Po spotkaniu w sejmie odwiedziliśmy także miejsca w Warszawie związane z postacią naszego przyszłego patrona (m.in.: kościół św. Stanisława Kostki, muzeum powstania warszawskiego).

Z niecierpliwością odliczamy dni do uroczystego nadania imienia naszej szkole oraz spotkania z córką jednej z najszlachetniejszych postaci XX wieku, która również dzięki i naszym wartościom, na trwałe wpisze się w pamięć potomnych i dołączy do grona wybitnych postaci współczesnego świata.